

KSIEŻYC JOWISZA

(Jupiter holdja)



W KINACH OD 26 STYCZNIA 2018

DYSTRYBUCJA W POLSCE



Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa
tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

KSIEŻYC JOWISZA JUPITER HOLDJA

Reżyseria

Kornél Mundruczó

Scenariusz

Kata Wéber

Zdjęcia

Marcell Rév

Muzyka

Jed Kurzel

Kostiumy

Sabine Greunig

Scenografia

Márton Ágh

Montaż

Dávid Jancsó

W rolach głównych:

Merab Ninidze Stern
Zsombor Jéger Aryan
György Cserhalmi László
Mónika Balsai Vera
Péter Haumann Zentai

Producenci

Viola Fügen
Michel Merkt
Viktória Petrányi
Michael Weber

Produkcja

KNM
Match Factory Productions
Proton Cinema
Pyramide Films
ZDF/Arte

Węgry / Niemcy

rok produkcji: 2017

czas trwania: 123 min.

1:1.85 – dźwięk 5.1

Kolor

OPIS FILMU

„Księżyc Jowisza”, najnowszy film Kornela Mundruczó, to unikalne połączenie trzymającego w napięciu kina akcji z odważnym filmem artystycznym. „Księżyc Jowisza” był prezentowany w programie Konkursu Głównego MFF w Cannes 2017, gdzie wzbudził skrajne reakcje – od entuzjazmu po oburzenie – ale nikogo nie pozostawił obojętnym.. Zdobył również Nagrodę Główną oraz Nagrodę w kategorii: Najlepsze efekty specjalne na najważniejszym Międzynarodowym Festiwalu kina fantastycznego w katalońskim Sitges.

Aryan zostaje postrzelony podczas nielegalnego przekraczania granicy. Trafia do obozu o zaostrowym rygorze, gdzie odkrywa w sobie nadprzyrodzone moce. Kiedy opiekujący się nim cyniczny lekarz dowiaduje się, że chłopak potrafi lewitować, pomaga mu w ucieczce. Jest przekonany, że na cudownych zdolnościach przybysza znikąd, którego wiele osób bierze za anioła, można zbić fortunę.

„Księżyc Jowisza” to siódmy film w dorobku młodego węgierskiego reżysera, twórcy „Białego Boga” i „Delt”, a zarazem już piąte jego dzieło w Konkursie Głównym MFF w Cannes. „Księżyc Jowisza” to opowieść z pogranicza baśni i fantastyki naukowej, która ukazuje najbliższą przyszłość ogarniętej kryzysem Europy.

GŁOSY PRASY

W tym filmie dramat miesza się ze śmiesznością, patos z ironią, a wiara w drugiego człowieka, choć skutecznie nadwątlana, wciąż okazuje się mieć sens. Piękne kino, napędzane przez adrenalinę.

Interia.pl

Opowieść balansująca na granicy baśni, fantastyki naukowej i kina akcji. (...). Za pomocą intrygującego i – nie ukrywajmy – nieco szalonego pomysłu Mundruczó tworzy kino zaangażowane, a przy tym niesłychanie zabawne i (auto)ironiczne. Reżyser łączy kino gatunków z gorzką w swej wymowie przypowieścią, czyniąc ze swojego filmu wstęp do dyskusji na temat uchodźców, ksenofobii i coraz mocniej dających o sobie znać nastrojach izolacjonizmu.

Onet.pl

„Incepcja” spotyka się z Tarkowskim.

Filmweb.pl

„Księżyc Jowisza” jest zrealizowany bezbłędnie: kamera w długich ujęciach towarzyszy bohaterom, wykonuje niemożliwe niemal obroty, unosi się, pływa, bierze udział w samochodowych pościgach. Jeżeli taki obraz nie zapewni Mundruczó biletu do Hollywood w pracy przy jakimś blockbasterze, to nie wiem, co ten reżyser musiałby jeszcze zrobić.

Moviesroom.pl

Kino zaangażowane (...). A przy tym zabawne, z polotem, niesamowicie efektowne i klimatyczne.

Film.org.pl

Melancholijny film sensacyjny.

Tygodnik Powszechny

WYWIAD z REŻYSEREM

Co oznacza tytuł filmu?

Jeden z księżyców Jowisza, odkryty przez Galileusza, nazywa się Europa. Zależało mi, żeby ten film był europejską historią, żeby działał się w przechodzącej kryzys Europie, również na Węgrzech. Jednocześnie szukałem sposobu, by była to także współczesna opowieść fantastycznonaukowa. Od dzieciństwa jestem fanem tego gatunku, co zresztą było widać w moich poprzednich filmach, jak „Biały Bóg”, czy „Łagodny potwór – projekt Frankenstein”. Dodatkowo interesowała mnie kwestia obcości, pytanie kto tak naprawdę jest obcy? To tylko kwestia perspektywy. Jowisz jest wystarczająco odległy, by można było zadawać nowe pytania dotyczące wiary, cudów, bycia innym.

To obraz futurystyczny, czy dzieje się współcześnie?

Odpowiedź na to pytanie brzmi, niestety, że już nie jest o przyszłości. Nie chcieliśmy robić filmu o uchodźcach tylko wykorzystać obecny kryzys jako kontekst do nowego spojrzenia na cuda. Oryginalnie miał działać się w przyszłości, ale podczas zbierania funduszy na jego realizację, stał się rzeczywistością. Przez długi czas spieraliśmy się, czy temat uchodźców nie stał się zbyt powszechny i nawet mnie korciło, by porzucić aktualną ideologiczną narrację. Mocno wierzę w ideę klasycznej sztuki, która działa jak woda na beton – niszczy go powoli i wytrwale. Sztuka oparta na faktach, albo polityczna zawsze wydawała mi się mało interesująca, więc podczas kolejnych wersji scenariusza próbowaliśmy zdystansować się od aktualności tematu poprzez fabułę i sam język filmu.



Czy początkiem tego projektu było marzenie o tym, by latać?

Kiedy byłem dzieckiem jedną z moich ulubionych książek był „Ariel” Aleksandra Bielajewa, opowiadający o chłopcu, który potrafi latać. Fascynowała mnie postać obdarzona nadludzkimi mocami, to jak różniła się od innych i jakie to powodowało napięcia. Im byłem starszy, tym częściej konfrontowałem się z tematem wiary. Zawsze wydawało mi się, że istnieje wiara bardziej uniwersalna, kompleksowa niż ta wynikająca z epoki, w której żyjemy i kultury, w jakiej nas wychowano. Taka, która może mieć wpływ na wszystkich ludzi, szczególnie w obecnych czasach, kiedy wydaje się, że wyrównujemy rachunki z tradycyjną religią, czy Bogiem. Zastąpiliśmy te pojęcia pieniędzmi i sukcesem, wszechobecnym bożkiem populizmu i błyskawicznej gratyfikacji. Kiedy w centrum pojawia się człowiek, potrafiący

latać, od razu trzeba zadać sobie pytania, w co się wierzy, która z postaci rozmaicie reagujących na to zjawisko jest nam najbliższa, czy w ogóle wierzymy w to, co widzimy? Stanięcie w obliczu cudu wymaga od jego świadka zajęcia jakiegoś stanowiska, pewnej aktywności. To oczywiście film o uchodźcach, ale też o poszukiwaniu Boga w takim sensie, że są chwile kiedy napotykamy na absolut, czy tajemnicę. Postać Aryana jest tego uosobieniem – chrystusową postacią w ciele uchodźcy, kimś na kształt anioła. Cuda nigdy nie zdarzają się tam, gdzie ich oczekujemy i możliwe, że rozumiemy je zupełnie opacznie.

Opowiedz o doktorze Sternie i jego przemianie.

Od dawna chciałem opowiedzieć o relacji pomiędzy starszym człowiekiem i młodym chłopcem. Dla Katy Wéber, która napisała tę historię, istotne było to, że wśród jej przodków było wielu lekarzy. Ekscytował nas współczesny archetyp medyka, który stracił swoją wiarę i pozbawiony jakichkolwiek złudzeń nie chce już więcej leczyć. Wierzę w to, że napotykamy w życiu trudne momenty zwątpienia i wydaje nam się, że nie ma z nich wyjścia. Od długiego czasu próbowałem uchwycić postać Aryana, ale nieubłagane wchodzi w wiek, kiedy stajemy się doktorem Sternem. Obie postaci mają wiele z mojej biografii, fabuła czerpie z podobnej przyjaźni, która jest dla mnie bardzo ważna. Chciałbym żeby Stern był świadectwem tego, że można się zmienić, gdy pojawia się w naszym życiu coś ważnego i udaje nam się to dostrzec. Obdarzyliśmy postać Sterna prawdziwą ślepotą. Nawet kiedy spotyka cudownego Aryana jest skoncentrowany na swoich własnych korzyściach i ma wielki problem ze zrozumieniem tego, że może mu się udać tylko jeśli będzie gotowy do poświęcenia.

Jak twoje osobiste zdanie na temat sytuacji uchodźców wpłynęło na film?

Zacząłem kojarzyć mnie z tematem uchodźców, gdy zrealizowałem dużą teatralną instalację opartą na „Podróży zimowej” Franza Schuberta. Europa była wtedy na początku kryzysu. Podczas jej konstruowania przenieśliśmy się na tydzień lub dwa do obozu dla uchodźców w Bieske, chciałem oddać w pracy swoje doświadczenia stamtąd. Odniosłem wrażenie, że uczucie bycia obcym, innym wpływa na nasze samopoczucie. Ludzie znajdujący się tam wydawali się dziwnie nienaruszalni przez to, że zostali umieszczeni poza normalnym czasem i przestrzenią. Obraz, bądź alegoria deprywacji są bardzo bliskie chrześcijańskiej liturgii. Nie ma się przeszłości ani przyszłości tylko teraźniejszość, która także jest niejasna. Nawet nie wiesz, czy wciąż jesteś sobą, tą samą osobą którą byłeś, kiedy wyruszałeś, czy kimś innym, kim stałeś się podczas podróży. Nie można patrzeć na to bez poczucia solidarności. To byłoby nieludzkie.

Czy ten film łączy się w jakiś sposób z „Białym Bogiem”?

W przypadku „Białego Boga” zacząłem pracować z wielowarstwową strukturą, która nawet mocniej pojawia się w „Księżycu Jowisza”. Szukałem formy, która najlepiej oddawałaby moje poczucie, że „spadamy”. Ta forma nie mogła być oparta tylko na rozwiązaniach gatunkowych, a tak naprawdę musiała stanąć w kontrze do nich. Wydaje mi się, że „Księżyc Jowisza” używa stereotypów i elementów gatunku tylko jako jednej z warstw. Prawda jest gdzieś pomiędzy gatunkami, w parabolicznej analizie zawiłych rzeczywistości.

W „Księżycu Jowisza” pojawia się więcej komputerowych efektów specjalnych niż w „Białym Bogu”.

W „Białym Bogu” praktycznie nie używaliśmy takich efektów – pojawiły się dosłownie w kilku momentach. Planowaliśmy realizację „Księżyc Jowisza” w podobny sposób i w zasadzie udało nam się to osiągnąć. Oczywiście fenomen latania trudno jest pokazać bez użycia pewnej ilości efektów choćby z tego powodu, że jak wiemy ludzie nie potrafią latać. Musieliśmy po nie sięgnąć mimo tego, że główny bohater był naprawdę 30-40 metrów nad ziemią w każdej scenie. Komputerowe efekty używane właściwie mogą stać się niesłychaną kreatywną przestrzenią, ich złe stosowanie powoduje, że stają się tandetne, sztuczne, plastikowe. Ten film to spotkanie klasyki, filmowanej na taśmie 35mm, z nowym.

Jako thriller „Księżyc Jowisza” dał ci możliwość realizacji rozmaitych scen pościgów.

Ten film, jego skala, były dla mnie olbrzymim wyzwaniem. Nigdy wcześniej nie pracowałem nad równie skomplikowanymi scenami. Byłem podekscytowany możliwością spojrzenia na nowo na dobrze znane filmowe elementy. Jak na przykład nakręcić pościg samochodowy, żeby jednocześnie nie był pościgiem samochodowym? Nie widziałem sensu w naśladowaniu scen pościgów, które już wcześniej były perfekcyjnie realizowane. Musieliśmy znaleźć własne rozwiązania. Zdjęcia były skomplikowane także przez wielowarstwową naturę filmu. Tu tła były równie ważne, co pierwszy plan. Każdy pozornie realny kąt ustawienia kamery i mały detal musiały być precyzyjnie oddane. Poruszaliśmy olbrzymimi fragmentami scenografii. Chcieliśmy pokazać zatłoczone, stłamszone, przeludnione miasto, więc sami musieliśmy w nim żyć.



Czy cały czas pracujesz dla teatru?

Tak, ciągle współpracuję z teatrami i operami. Pomiedzy filmami udaje mi się kończyć dwie, trzy realizacje. Opera jest niezwykłym doświadczeniem. Uświadomiłem sobie, że lubię ją ponieważ pozwala doświadczać mi rzeczy, na które nie miałbym szans w prawdziwym życiu. Mam też grupę teatralną w założonym przeze mnie Proton Theatre na Węgrzech. Jej dwa ostatnie projekty to „Podróż zimowa” oparta na cyklu pieśni Schuberta oraz „Zwierciadło życia”, luźna adaptacja melodramatu Douglasa Sirka pod tym samym tytułem. Nie wiem jak długo uda mi się utrzymać harmonię pomiędzy pracą w teatrze i filmie, ale w świetle podobnych pytań i odpowiedzi jakie w nich się pojawiają, porażek i sukcesów, ich koegzystencja jest dla mnie niesłychanie inspirująca i produktywna.

Co teraz?

Marzę o adaptacji „Lodu” Władimira Sorokina. Ten pomysł chodzi za mną od 10 lat i wygląda na to, że nadszedł jego czas. Byłoby to zamknięcie trylogii traktującej o wierze, której dwiema pierwszymi częściami są „Biały Bóg” i „Księżyc Jowisza”. Jestem gotów na kolejne wielkie wyzwanie i mam olbrzymią potrzebę szybkiego opowiedzenia nowej historii.

SYLWETKA REŻYSERA



Kornél Mundruczó urodził się w 1975 roku w Gödöllő na Węgrzech. Ukończył Węgierski Instytut Filmowy. Krótco potem zyskał rozgłos za sprawą jednego ze swoich pierwszych filmów krótkometrażowych – „Afta”, efektu współpracy z producentką Victórią Petrányi nie tylko w zakresie reżyserii i produkcji, ale także współautorstwa scenariusza. Film został nagrodzony na najważniejszych festiwalach filmów krótkometrażowych.. Po pięciu latach współpracy w 2003 roku Mundruczó i Petrányi założyli własną firmę produkcyjną Proton Cinema, ich celem stało się odkrywanie i wspieranie nowych talentów.

W 2002 roku Mundruczó nakręcił swój pierwszy film pełnometrażowy – „Kilka pogodnych dni”, opowieść o drobnym przestępcy, który po wyjściu z więzienia mieszka kątem u siostry i aranżuje miłosny trójkąt z udziałem jej najlepszej przyjaciółki. Film przyniósł reżyserowi uznanie międzynarodowej krytyki i szereg nagród, m.in. Srebrnego Lamparta w Locarno i Grand Prix w Sofii. Krótkometrażowy „A 78-as szent Johannája”, pierwsza część zamierzonego tryptyku, został pokazany podczas Directors' Fortnight w Cannes 2003. W 2005 roku także w Cannes, w prestiżowej sekcji Un Certain Regard Mundruczó pokazał swój drugi pełny metraż - „Joanna”, ekspresyjną operę, bazującą na legendzie o Joannie d'Arc, rozgrywającą się we współczesnym Budapeszcie.

Dzisiaj Kornél Mundruczó jest jednym z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych filmowców węgierskich, znanym także widzom w Polsce – jego filmy „Joanna”, „Delta”, „Łagodny potwór - projekt Frankenstein” były pokazywane podczas MFF T-Mobile Nowe Horyzonty we Wrocławiu. Trzeci film w karierze reżysera „Delta”, inspirowana naderzeczny krajobrazem historia erotycznego związku odrzuconego przez matkę rodzeństwa, została nagrodzona w Cannes nagrodą krytyków FIPRESCI.

Kolejny film, nagrodzony za reżyserię i zdjęcia podczas 42. Tygodnia Filmu Węgierskiego w Budapeszcie (2011) „Łagodny potwór – projekt Frankenstein” był poprzedzony realizacją spektaklu teatralnego pod tym samym tytułem. To uwspółcześniona i przewartościowana wersja „Frankensteina” Mary Shelley, gotyckiej powieści doby romantyzmu. Mundruczó

w „Łagodnym potworze” po raz pierwszy stanął po obu stronach kamery, wcielając się w rolę filmowca, który zostaje skonfrontowany z synem, o którego istnieniu nie wiedział.

Poprzedni film Mundruczó, thriller „Biały Bóg”, był prezentowany oraz został laureatem Nagrody Głównej sekcji „Un Certain Regard” MFF w Cannes 2014. „Księżyc Jowisza” to najnowszy, siódmy film w dorobku młodego węgierskiego reżysera, a zarazem już piąte jego dzieło w Konkursie Głównym MFF w Cannes. Film otrzymał również główną nagrodę oraz nagrodę za najlepsze efekty specjalne na najważniejszym międzynarodowym festiwalu kina fantastycznego w katalońskim Sitges.

Mundruczó bywa też aktorem w filmach innych twórców w kinie i telewizji, swoją aktorską karierę rozpoczął zanim zajął się reżyserią. Zagrał m.in. u jednego z najważniejszych węgierskich reżyserów – Miklósa Jancsó w filmie „So Much for Justice!” (2010). Reżyseruje także spektakle teatralne w TR Warszawa – w Jego dorobku znalazł się przebój tej warszawskiej sceny – „Nietoperz”.

„Nietoperz” zdobył miano Najlepszego Spektaklu 6. Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego "Boska komedia" oraz otrzymał Grand Prix 53. Kaliskich Spotkań Teatralnych. Scena Teatru Rozmaitości gościła również wydarzenie międzynarodowych festiwali teatralnych w Wiedniu, Zurichu, Berlinie i Petersburgu: spektakl autorstwa Kornela Mundruczo - „Imitacja życia”.

Wybrana filmografia:

2000 – Afta / Day After Day (kr.m.)

2002 – Mały apokryf nr 1 / Kris Apokrif no. 1 (kr.m.)

2003 – A 78-as szent Johannája / Joan of Arc of the Night Bus (kr.m.)

2004 – Mały apokryf nr 2 / Kris Apokrif no. 2 (kr.m.)

2005 – Joanna / Johanna

2008 – Delta

2010 – Łagodny potwór - projekt Frankenstein / Szelíd teremtés - A Frankenstein-terv

2014 – Biały Bóg / Fehér isten

2017 – Księżyc Jowisza / Jupiter holdja